

Stół polski

NINA KLEINZELLER

1. Stół tradycyjny. Taki stół kojarzony jest ze stołem staropolskim. Mógł to być ubogi stół chłopski, albo bogaty, szlachecki. Chłopski stół był toporny, masywny i praktyczny. Służył do spożywania posiłków oraz do ich przygotowania, był meblem uniwersalnym i mógł pełnić inne jeszcze funkcje. Nikt nie przejmował się tym, czy jest na nim obrus, elegancka zastawa lub jakiś inny zbytek. Ważne było, czy jest praktyczny. Często obok chleba stała na nim jedna glinianą micha, z której drewnianymi łyżkami jadła cała rodzina.

Dworski stół był bardziej wyrafinowany, podatny na mody przychodzące z zagranicy. Ważna stawała się oprawa – maniery przy nim panujące, sposób usadzenia domowników i gości, tak, aby każdy mógł prowadzić miłą konwersację.

Także w miastach stół był ośrodkiem życia domowego. I tu zasobność rodziny decydowała o tym, jaki to był stół i co na nim stawiano. Istniały wyszukane stoły patrycjuszki – i biedne, plebejskie. Między nimi mieściły się te średnie, mieszczańskie. Podobnie jak w uboższym dworku szlacheckim, i tu, o zmierzchu, w kręgu światła świecy, potem lampy naftowej i elektrycznej, skupiała się cała rodzina przy codziennych zajęciach. Tu odbywała się nauka czytania i pisanie, tutaj szyło się ręcznie, naprawiało odzież; tu także omawiano sprawy zaszcze w ciągu dnia, oraz problemy dotyczące przyszłości domowników.

Dawniej przy tradycyjnym polskim stole zasiadała liczna rodzina. Dzisiaj obraz tamtego stołu kojarzy się raczej ze stołem suto zastawionym, z zasadą „czym chata bogata, tym rada” i z przysłowiową polską gościnnością. W istocie, ambitne gospodynie za punkt honoru stawiały sobie wystawne ugoszczenie choćby i niezapowiedzianego gościa, nawet gdy miało to poważnie uszczuplić rodzinny budżet.

Tradycyjny stół polski, to stół liczny, wielopokoleniowy. Jeśli nawet – obficie zastawiony, starannie udekorowany – zaistnieje tylko raz na jakiś czas, przy okazji wesela, pogrzebu czy świąt, od razu staje się centrum zdarzenia, a później przedmiotem wspomnień. Wigilia Bożego Narodzenia jest tym dniem, w którym stół zyskuje szczególne znaczenie. Symboliczne stają się wszystkie jego detale – ilość i rodzaj potraw, podłożone pod obrus sianko, czy dodatkowe nakrycie dla zbłąkanego wędrowca.

Obecnie o charakterze stołu coraz mniej decyduje pochodzenie społeczne mieszkańców lub współbiedniaków. Większy wpływ mają raczej ich aspiracje do bycia w zgodzie z najnowszymi kierunkami w modzie „wnętrzarskiej”. Modne jest na przykład spożywanie posiłków przy stole stylizowanym na „wiejski”, przy którym panują zwyczaje bardziej niż kiedyś przystępne i uniwersalne.

2. Współczesny stół. Dzisiaj ludzie zdają się od stołów „odchodzić”. Zamiast towarzystwa współbiedniaków, wybiera się na przykład towarzystwo telewizora. Codzienny posiłek nie jest już celebrowany. Je się w biegu, na stojąco, często w barach



szybkiej obsługi. Nie ma czasu na położenie obrusa, talerzy, sztućców. Coraz większą karierę robią naczynia jednorazowe.

Powołując się na wygodę i względy praktyczne rezygnujemy z kulturywania zwyczajów charakterystycznych dla naszego kraju, regionu w którym żyjemy, dla rodziny. Zacierają się różnice i wyznaczniki. Izolujemy się od innych ludzi. Oszczędzając czas poprzez korzystanie z automatów do kawy tracimy umiejętność obcowania z drugą osobą. Być może stół przyszłości okaże się taką właśnie maszyną, która działając na zasadzie „stoliczku, nakryj się” zatraci wszelkie cechy stołu. Stół nie będzie już symbolem spotkania ludzi, symbolem domu i rodziny, lecz praktycznym urządzeniem, bez zbędnych emocji pozwalającym na zaspokajanie podstawowych potrzeb.

3. Mój stół. Bardzo ważny jest dla mnie stół znajdujący się w domu mojej babci i dziadka. Nie jest to antyk, pochodzi z lat sześćdziesiątych. Mimo to posiada wielką wartość sentymentalną. Przetrwiał wiele przeprowadzek towarzysząc dziadkom od początku ich małżeństwa. Jest bardzo praktyczny, wręcz ascetyczny w formie, rozsuwany.

Jak w wielu znanych mi domach, i tutaj funkcjonuje niepisane prawo stałego miejsca przy stole. Odkąd pamiętam, nic się nie zmieniło pod tym względem. Niektórzy z nas posiadają nawet swe własne, zróżnicowane w formie, wyposażenie – ulubiony kubek, widelec czy talerz. Gdy osoba z zewnątrz zajmie nieświadomie czyjeś miejsce, pojawia się chwila zakłopotania, zakłócony zostaje porządek, do którego przywykliśmy.

Oprócz tego, co jest na stole, ważne jest, co dzieje się pod nim.

„Podstole” od zawsze było krainą dzieci, a czasami także psa. To była przestrzeń nie należąca do świata dorosłych, uciekało się tu od nich do krainy zabawy. Do dzisiaj pod tym stołem mogę znaleźć napisy autorstwa mojej mamy i jej brata.

W niewielkich mieszkaniach dziadków stół pełnił różnorodne funkcje.

Najważniejsze były wspólne posiłki, podczas których zapadały istotne decyzje dotyczące życia rodziny. Był też miejscem służącym do grania, czytania, odrabiania lekcji; tu się szyło, czerowowało, a nawet prasowało. Gdy pojawiali się goście, stół rozciągało się, stawał się wtedy stołem gościnnym.

Innym ważnym dla mnie stołem jest stół z domu mojej prababki. Kiedy patrzę na stare zdjęcia, próbuję wyobrazić sobie, przypomnieć, gwamą atmosferę, jaka przy nim panowała podczas licznych spotkań rodzinnych. Zwyczajny prostokątny stół, nadwątłony przez komiki, podrapany, poznaczony bliznami po dnach gorących kubków i mis, plamami po wylanych kawach. Wszystko było skrywane pod wzorzystą ceratą, lecz gdy odstoniło się kawałek blatu, widoczny stawał się rysunek, zapis minionych wydarzeń.

Honorowe miejsce u szczytu stołu zajmował zawsze pradziadek. Po jego śmierci zajęła je prababcia. Nikt nigdy nie próbował ich „podsiadać” – nawet pod ich nieobecność miejsce to pozostawało wolne, czekało. Bywało, że przy tym stole zasiadały cztery pokolenia. Niestety, po śmierci prababki stół ten stracił swą niezwykłą „moc”, teraz dzieci i wnuki gromadzą się przy swoich stołach, każde z nich buduje swą oddzielną historię. Myślę, że żaden z tych nowych stołów nie stanie się taką kroniką wydarzeń, jak tamten stary, stojący w obszernej wiejskiej kuchni.

Stół to nie tylko mebel. To miniatura domu. Obserwując zachowanie rodziny przy stole, można wiele się o niej dowiedzieć. Czy rozmawiają ze sobą? O czym? Czy dzielą się kłopotami? Jakie konflikty narastają między nimi?

Moje stoły „domowe”, to także stoły, przy których pracuję. Gdziekolwiek jestem, tworzę sobie takie miejsce, przy którym mogę w spokoju, wygodnie, wykonywać swą pracę. Są trochę chaotyczne, czasami niemożliwie wręcz zabałaganione. Podstawową ich zaletą jest to, że tylko ja wiem, jak zapanaować nad rzeczami, które znajdują się na nich. A kiedy tracę już panowanie nad nimi, wiem, że trzeba zaprowadzić tu zupełnie nowy ład.

HUGON LASECKI

Braciszkom K.

Nad portalami
balkony świętych
wdzięcznych.
obok świątyn
posłuszne domki.

Figurę
na moją cześć
szykuje
największy rzeźbiel
zabawek.
Figura ma być
łeb w łeb podobna
i żeby było wiadomo
po co i dlaczego.

Wciąż słyhać
o czym myślą tamci,
ich mgła nicustannie
się rozmnaża.

Człowiek stoi do czasu
obok swojej krawędzi.

Ktoś wygrał
co chciał.
Dla mnie
w środku zimy
latał motyl
o ciepłych oczach
do wynajęcia.

W obozie wszelkiego Boga,
w kropielnicach palce.
Dla twarzy koloru sepii,
litera po literze,
centymetr po centymetrze,
miara dla wiary.
W przerwie ciszy
Anioł Pański.
Na pożegnanie
brat starszy kroi białe,
gdy ojciec patrzy.

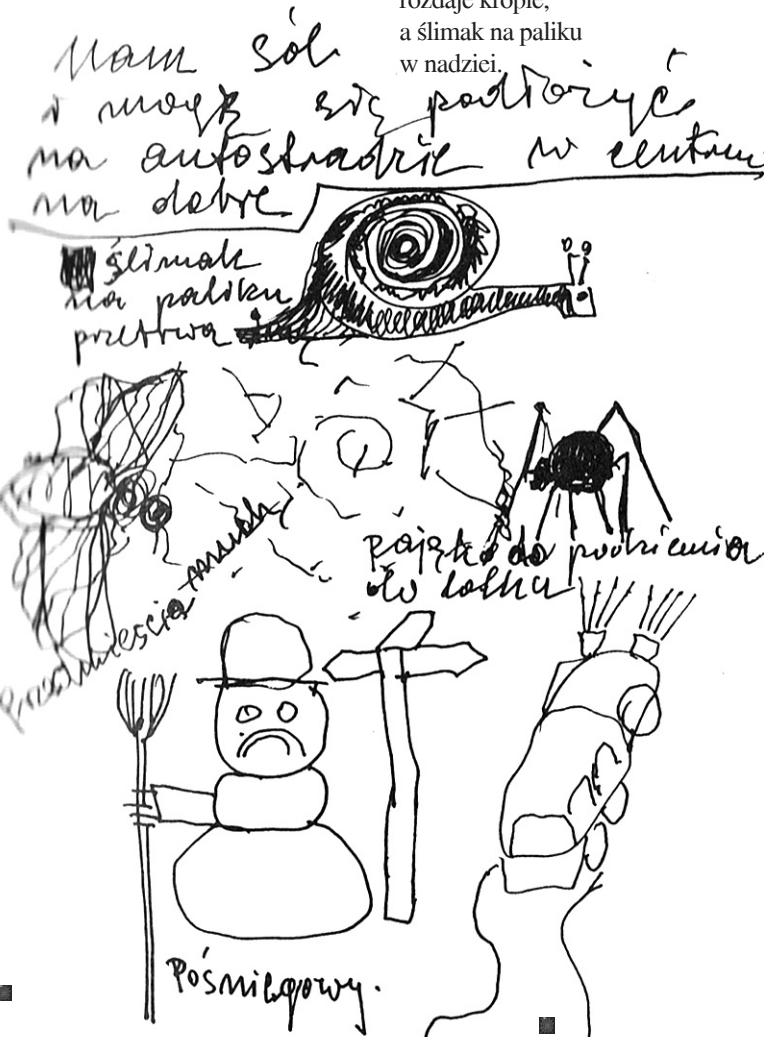
Za murem pomarańczowe
pokusy.
Wśród braci ten, który myśli,
ten, który pieci,
ten, który słucha źródła,
ten, który wydaje dźwięki.
Za ścianą brat bratu
śpiewa milczeniem.
Chleb i kubki
roznosi właściciel kluczy.
Kot dzieli myszy.

Franciszkowi

Takie się rzeczy zdarzają,
kochany bracie,
że płatki śniegu
zbyt szerokie,
że droga gdzieś uciekła...

Ale ponad wszystko
jest bliskość
w tego życia piekle.

Nie przeżyje kałuza,
gdy młody deszcz
rozdaje krople,
a ślimak na paliku
w nadziei.



Dostojnie,
po prostu
proszę bałwana,
żeby i latem stał,
jak tamten.

Bywam blisko tego,
co się podoba
w piosence o wróbelku,
który buduje gniazdko
nie dla zabawy.

Jeszcze trochę,
jeszcze dwa zaułki,
a kroczyć będzie flet
w szczęśliwszym czasie.

Z środka sceny
usłyszysz każdy szept,
byle to było
na świeżym powietrzu.

Jeszcze mieszka życie,
jeszcze żyje milczący
dzwon.

Jeszcze anioł
się uśmiecha
i ma apetyt.

APOKALIPSA
nie ma czasu.
Żyje teraz.